

Z początkiem nowego stulecia rasizm i seksizm połączyła nowa ideologiczna więź. Dwa rodzaje dominacji – męska i biała – które zawsze w jakiś sposób się przenikały, teraz oficjalnie skonsumowały swój romans. W pierwszych latach XX wieku rasistowskie idee miały się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Klimat intelektualny – nawet w kręgach postępowych – zdawało się toczyć śmiertelne zakażenie irracjonalnymi tezami o wyższości rasy anglosaskiej. Wzmożonemu rozpowszechnianiu rasistowskiej propagandy towarzyszyło równie szybkie szerzenie poglądów o podrzędności kobiet. O ile ludzi kolorowych – w kraju i za granicą – ukazywano jako nieudolnych barbarzyńców, o tyle kobiety – oczywiście tylko białe – przedstawiano jako matki, których zasadniczym celem istnienia jest dbanie o męczyzn. Białe kobiety uczyły się, że jako matki mają wyjątkowe zadanie w walce o utrzymanie białej supremacji. Były wszak „matkami rasy”. Choć termin „rasa” pozornie odnosił się do rasy ludzkiej, w praktyce – zwłaszcza według poglądów zyskującego popularność ruchu eugenicznego – najczęściej utożsamiano go z pojęciem „rasy anglosaskiej”.

Stopniowo rasizm zapuścił mocne korzenie w organizacjach zrzeszających białe kobiety, a wraz z nim utrwalił się seksistowski kult macierzyństwa, który z pozoru miał na celu wyeliminowanie męskiej dominacji. Seksizm i rasizm wzajemnie się wzmacniały. Ruch sufrażystek, na dobre otworzywszy się na ideologię rasistowską, zaczął napotykać kolejne przeszkody na drodze do zasadniczego celu uzyskania przez kobiety praw

wyborczych. Zjazd Krajowego Stowarzyszenia na rzecz Równouprawnienia Kobiet w 1901 roku był pierwszym od wielu lat, któremu nie przewodniczyła Susan B. Anthony, gdyż zrzekła się funkcji rok wcześniej. Nowa przewodnicząca, Carrie Chapman Catt, poprosiła ją jednak o wygłoszenie mowy powitalnej. W słowach Anthony brzmiały nuty kampanii eugenicznej, która nabrała wówczas nowego wigoru. Choć dawniej kobiety były demoralizowane przez „męskie chucie i namiętności”²⁹, twierdziła, nadszedł czas, by spełniły swoje powołanie „zbawicielek Rasy”³⁰. Dzięki

inteligentnej emancypacji kobiet [rasa] zostanie oczyszczona. [...] Dzięki kobietom zostanie odkupiona. Dlatego domagam się natychmiastowego bezwarunkowego wyzwolenia kobiet od wszelkiego politycznego, przemysłowego i religijnego podporządkowania³¹.

Carrie Chapman Catt w mowie przewodniej wspomniała o trzech „wielkich przeszkodach” na drodze sprawy sufrażystek. Były to militarizm, prostytutcja oraz

beładny rozrost demokracji wskutek działań agresywnych ruchów, które z nieroztropnym zapewne pośpiechem nadały prawa polityczne obcokrajowcom,

²⁹ Ida Husted Harper, red., *History of Woman Suffrage*, t. 5, New York: J.J. Little and Ives Co., 1902, s. 5.

³⁰ *Ibid.*

³¹ *Ibid.*

Murzynom i Indianom. Wprowadzenie do życia politycznego rzesz nieodpowiedzialnych obywateli tworzy groźną sytuację, w której naród czuje się zastraszone³².

Jeszcze przed zjazdem w 1903 roku w dyskusjach Stowarzyszenia padało tyle rasistowskich argumentów, że mogłoby się wydawać, że zwolennicy białej supremacji przejmują nad nim kontrolę. Co znamienne, zjazd ten odbył się w leżącym na Południu mieście Nowy Orlean. Nieprzypadkowo zresztą wygłaszanym wówczas rasistowskim tezom wtórowały liczne peany na cześć kultu macierzyństwa. Edward Merrick, syn sędziego Sądu Najwyższego Luizjany, mówił o „zbrodni nadawania praw hordzie »ogłupiałych Negrów«”³³, a Mary Chase, delegatka z New Hampshire, twierdziła, że prawa te należą się kobietom, „naturalnym strażniczkom i obrończyniom domostwa”³⁴.

Na zjeździe w 1903 roku wypowiedzi Belle Kearney z Missisipi najdobitniej dowiodły, jak niebezpieczny jest sojusz rasizmu z seksizmem. Obcesowo określając czarną populację Południa jako „cztery i pół miliona byłych niewolników, niepiśmiennych i na poły dzikich”³⁵, nazwała ich uprawnienia wyborcze „kulą u nogi”, jaką

³² *Ibid.*, s. 6.

³³ *Ibid.*, s. 80.

³⁴ *Ibid.*, s. 81.

³⁵ Judith Papachristou, red., *Women Together: A History in Documents of the Women's Movement in the United States*, New York: Alfred A. Knopf, Inc., 1976, s. 144.

Południe „dzielnie i wspaniałomyślnie” ciągnęło za sobą „przez blisko czterdzieści lat”³⁶. Choć teoria kształcenia zawodowego Czarnych Bookera T. Washingtona³⁷ nie przystawała do rzeczywistości, Kearney stwierdziła, że koledzy Tuskegee i podobne szkoły dla Czarnych „służą Murzynom tylko do zdobywania przewagi, a kiedy za sprawą nabytych umiejętności i bogactw zaczną być oni preferowani w społeczeństwie”³⁸, dojdzie do wybuchu czegoś w rodzaju wojny na tle rasowym.

Ubogi biały, rozgoryczony biedą i upokorzony niskim statusem, zobaczy, że dla niego i jego dzieci nie ma już miejsca, a wówczas rasy zaczną z sobą walczyć³⁹.

Oczywiście biali i czarni robotnicy nie byli wcale skazani na żadną walkę. To apologetci nowej klasy kapitalistycznych monopolistów postanowili doprowadzić do powstania sztucznych podziałów rasowych. Mniej więcej w czasie gdy Kearney przemawiała na konwencji w Nowym Orleanie, senator Ben Tillman z Karoliny Południowej wyraził identyczne obawy przed amerykańskim Senatem. 24 lutego 1903 roku ostrzegł, że istnienie

³⁶ *Ibid.*

³⁷ Booker T. Washington (1856–1915), amerykański działacz oświatowy, promotor czarnego biznesu i polityk, postulował, że Czarni, zamiast otwarcie domagać się zniesienia praw Jima Crowsa oraz praktyk dyskryminacyjnych, powinni walczyć o emancypację poprzez naukę i przedsiębiorczość (przyp. tłum.).

³⁸ *Ibid.*

³⁹ *Ibid.*

koledżów i szkół dla Czarnych na Południu siłą rzeczy doprowadzi do konfliktu rasowego. Placówki te miały sprawić, że „ci ludzie”, w jego oczach „bliscy zaginionemu ogniwu łączącemu człowieka z małpą”, zaczną „współzawodniczyć z białymi sąsiadami”. Doprowadzi to

do powstania antagonizmu między uboższymi klasami naszych obywateli a tymi ludźmi, którzy będą z nimi konkurować o miejsca pracy⁴⁰.

Co więcej,

Nic się nie robi, aby poprawić sytuację białych na Południu i wspomóc anglosaskich Amerykanów, potomków tych, którzy walczyli u boku Mariona i Sumtera. Dopuszczamy do tego, że gdy oni zmagają się z biedą i ciemnotą, robiąc, co tylko się da, by jakoś przeżyć, na ich oczach tysiące przybyłych z Północy ludzi pomaga budować afrykańską dominację⁴¹.

Wbrew przewidywaniom Kearney i Tillmana konflikt rasowy nie wybuchł spontanicznie, lecz został świadomie zaaranżowany przez przedstawicieli rosnącej w siłę klasy kapitalistów. Zależało im na rozbiciu sojuszu robotniczego, mogącego zagrozić ich zakusom, by wyzyskiwać. „Zamieszki rasowe” w Atlancie, Brownsville

40 John Hope Franklin, Isidore Starr, red., *The Negro in Twentieth Century America*, New York: Vintage Books, 1967, s. 68–69.

41 *Ibid.*, s. 40.

w Teksasie i Springfield w Ohio, podobnie jak masakry w Wilmington i Phoenix z 1898 roku, starannie zaplanowano, tak by zaostriżyć napięcia i antagonizmy w łonie wielorasowej klasy robotniczej.

Na nowoorleańskim zjeździe Belle Kearney powiadomiła swoje siostry, że odkryła łatwy sposób na złagodzenie tych konfliktów i zapobieżenie nadciągającej wojnie rasowej:

Aby uniknąć niewyobrażalnych skutków jej wybuchu, należy nadać prawa polityczne kobietom, a prawo głosu uzależnić od wykształcenia i majątku. [...]

Polityczna emancypacja kobiet uczciwymi metodami doprowadzi do zapewnienia natychmiastowej i trwałej dominacji białych. Wiemy przecież z niekwestionowanego źródła, że „w każdym stanie Południa poza jednym żyje więcej wykształconych białych kobiet niż wszystkich niepiśmiennych wyborców razem wziętych, czy to białych, czy czarnych, urodzonych tutaj czy przybyłych z zagranicy”⁴².

Szokujący ton wypowiedzi Kearney nie powinien przesłaniać faktu, że odwoływała się ona do teorii, które już od dawna krążyły w ruchu sufrażystek. Delegatki na wielu wcześniejszych zjazdach Stowarzyszenia na rzecz Równouprawnienia Kobiet słyszały argumenty wsparte statystykami oraz postulat uchwalenia wyborczego cenzusu edukacyjnego. Proponując cenzus majątkowy,

42 Judith Papachristou, red., *Women Together*, op. cit., s. 144.

Kearney głosiła teraz dodatkowo idee godzące w klasę robotniczą, które niestety szybko zyskały popularność w ruchu kobiecym.

W przemówieniu wygłoszonym przez Belle Kearney do członkiń Stowarzyszenia krył się ironiczny paradoks: przez wiele lat wiodące sufrażystki uzasadniały obojętność ruchu na sprawę równości rasowej, powołując się na uniwersalny argument o „innych korzyściach”. Teraz natomiast prawa wyborcze kobiet przedstawiano jako najskuteczniejszy środek do zapewnienia dominacji białych. Organizacja wpadła we własne sidła „korzyści” mających płynąć z przyciągania nowych członkiń. Oczywiście było, że podatność na uleganie rasizmowi, który w tym konkretnym momencie dziejowym szczególnie intensywnie propagowały rozrastające się monopole kapitalistyczne, w końcu zwróci się przeciw sufrażystkom. Delegatka z Missisipi oznajmiła stanowczo:

Pewnego dnia Północ będzie zmuszona zwrócić się do Południa po ratunek, [...] gdyż Południe zachowało czystość anglosaskiej krwi, prostotę struktury społeczno-ekonomicznej [...] oraz świętość nie-naruszonej wiary⁴³.

W tej wypowiedzi nie wybrzmiewa nawet najcichszy ton siostrzanej solidarności i nie pada ani jedno słowo o walce z męską dominacją lub na rzecz politycznej

⁴³ Ida Husted Harper, red., *History of Woman Suffrage*, op. cit., t. 5, s. 83.

emancypacji kobiet. Przede wszystkim liczyło się bowiem ocalenie za wszelką cenę dominacji rasowej białych ludzi, nie zaś równouprawnienie kobiet.

Tak jak Północ sięgnie po pomoc Południa, aby ocalić naród, tak Południe będzie musiało zwrócić się do anglosaskich kobiet, dzięki którym zostanie utrzymana dominacja rasy białej nad afrykańską⁴⁴.

„Dzięki Bogu za wyzwolenie Czarnego!”, wykrzyknęła z zamierzoną rasistowską arogancją.

Życzę mu wszelkiego szczęścia i wszelkiego postępu, ale nie kosztem przeświętej rasy anglosaskiej⁴⁵.

⁴⁴ *Ibid.*

⁴⁵ *Ibid.*